

Jak zostać milionerem

Autor tekstu: **Andrzej S. Przepieżdziecki**

Praktyczny podręcznik oparty na prawdziwych przykładach karier finansowych kilku osób przestrzegających wc

(Eugenio Pacelli — 80 milionów marek, Carlo Pacelli — 40 milionów marek, Marcantonio Pacelli — 40 milionów marek, Giulia Pacelli 40 milionów marek, Paulus Casimirus Marcinkus — 220 milionów USD, Giovanni Battista Montini — 30 milionów USD, Michaele Sindona — 160 milionów USD, Mario Giuliano Sabatini — 3 miliony USD)

My, biedni, szarzy ludzie, chcąc skrócić sobie czas oczekiwania na listonosza przynoszącego rentę, chętnie oglądamy filmy o tym jak to żyją milionerzy, multimilionerzy i inni kanciarze. Upajamy się ich wirtualnym luksusem, rezydencjami, samochodami, pięknymi kobietami i całą resztą tego wielkiego blichtru.

Tylko nieliczni zastanawiają się jak się do tego dochodzi, czyli jak się robi wielki smalec. Nawet ci nieliczni najchętniej wierzą w bajeczki (nieprawdziwe) pt.: Od pucybuta do milionera made in USA.

Na wstępie jedyna prawdziwa bajeczka tego typu: Jeden młody pucybut w Nowym Jorku, w wolnych chwilach uruchomił dodatkową produkcję: kupił za jednego centa pół funta ogórków, ukwaśił je i sprzedał za dwa centy. Następnie kupił za dwa centy funt ogórków, ukwaśił i sprzedał za cztery centy. Tak postępował konsekwentnie przez rok. W następnym roku zmarł nieznanemu mu do tej pory stryjek wujka ciotki jego mamy, i zostawił mu w spadku milion dolarów.

A czy w rzeczywistości tak się zdarza?

Oj, zdarza, zdarza, tylko że rzadko, no i tylko ludziom wybitnym, a jak ktoś jest wybitny, to nie są mu potrzebne porady, ani podręczniki w rodzaju: jak zostać milionerem.

Ta historia nie będzie traktować ani o pięknych rezydencjach, ani o pięknych samochodach, ani o jeszcze piękniejszych kobietach, lecz o tym, za co można mieć te wyżej wymienione marności, czyli o tym, co przed dwoma tysiącami laty wynaleźli Fenicjanie.

Wynaleźli dranie! Tylko, dlaczego tak mało?

Dawno, dawno temu, 15 stycznia 1922 roku w biednej dzielnicy Chicago o oficjalnej nazwie Cicero, a nieoficjalnej Podwórko Ala Capone, w rodzinie biednego litewskiego emigranta Marcinkusa, trudniącego się myciem okien, urodziło się dziecko. Było to w latach wielkiego kryzysu. Chłopcu dano na imię Paweł Kazimierz. Mały Pawełek, tak jak setki innych dzieci z chicagowskich slumsów, biegał za szmacianą piłką, kradł lizaki z wózków ulicznych sprzedawców i niczym nie wyróżniał się spośród swoich rówieśników. To, że w wieku siedmiu lat spróbował zapalić papierosa i dostał torsji, też nie było niczym szczególnym. W wieku lat dziewięciu zapalił cygaro i ten rozkoszny nałóg pozostał mu na całe życie. Ten chłopiec patrzył na otaczający go świat, a patrzył mądrze, patrzył po dorosłemu. Według księdza Antonio Vittoniego, tajnego doradcy arcybiskupa, o którym ten ostatni powiedział raz, że go zupełnie nie zna, mały Pawełek zastanawiał się jakie ma możliwości, żeby z ulic, czy raczej rynsztoków poprzednio wspomnianego „Podwórka” trafić tam, gdzie „codziennie ma się ciepłe jedzenie”. Tak skromne były wymagania późniejszego „bankiera Pana Boga”. Początki były trudne. Naprzód nauka ministrantury i darmowe obiady w przykościelnej stołówce dla ubogich, potem seminarium i dalszy ciąg normalnej, a więc bardzo nudnej kariery każdego kleryka. Na księdza został wyświęcony w 1947 roku. Ciekawe rzeczy zaczynają się dziać z chwilą przeniesienia naszego bohatera do Watykanu, to jest w roku 1950. Tu w Gregorianum ukończył prawo. Pierwsza większa akcja Marcinkusa w bezpośrednim otoczeniu papieża, to organizacja wycieczki Pawła VI do Indii. Marcinkus był już prałatem. Znał cztery języki i do Indii pojechał oficjalnie jako tłumacz a faktycznie jako goryl, czyli ochroniarz. Ksiądz prałat, mimo studiów i godności duchownej, nie zapomniał zasad wolnej amerykanki, bez których trudno byłoby mu przeżyć na ulicach Cicero. Kiedy w trakcie następnej wycieczki na Filipiny w roku 1970 papież został zaatakowany nożem, Marcinkus błyskawicznie wyrwał nóż z rąk napastnika. Wróćmy jednak do błyskawicznej kariery Marcinkusa w skrócie telegraficznym: Grudzień 68 — Paweł VI mianuje go sekretarzem IOR. (IOR — Instytut Dziej Religijnych, czyli

bank watykański)
Styczeń 69 — nominacja na biskupa diecezji Orte.
Lipiec 69 — prezesura IOR.

No, ale Marcinkus nie ma zielonego pojęcia o finansach. W tym pomaga mu Sindona.

Ale żeby było po kolei, zacznijmy od tego fenickiego wynalazku, no, bo żeby był bank musi być kasa. Skąd pochodzą miliardy dolarów, które składają się na aktualny majątek Watykanu?

Według Mercanti del Vaticano: 11 lutego 1929 Benito Mussolini i kardynał Pietro Gasparri podpisują w Rzymie — pomiędzy państwem włoskim i Stolicą Apostolską — Traktaty Laterańskie. Historyczne porozumienie składa się z trzech części: z właściwego traktatu, z konkordatu, i z umowy finansowej. Zgodnie z postanowieniami tej ostatniej Włochy zwalniają od podatków i ceł towary importowane przez nowo powstałe Państwo Watykańskie — Citta del Vaticano. Ponadto umowa przewiduje odszkodowanie za wszelkie straty finansowe, których Stolica Apostolska doznała w wyniku zjednoczenia Włoch. W artykule 1. oszacowane są te straty na kwotę 750 milionów lirów, a dodając równowartość pięcioprocentowych obligacji państwowych, odszkodowanie to zamyka się łącznie — w przeliczeniu na warunki obecne — kwotą ponad 2000 miliardów lirów.

Jeszcze tego samego roku Traktaty Laterańskie zostały ratyfikowane i tego samego dnia, 7 czerwca, papież Pius XI powołał Administrację Specjalną dla Działań Religijnych (Amministrazione speciale delle Opere di religione) przekształconą później w Administrację Dóbr Stolicy Apostolskiej (Amministrazione del patrimonio della sede apostolica-APSA). Nowa instytucja wyłoniona została z dotychczas istniejących struktur Watykanu, których zadaniem było administrowanie olbrzymim, powiększonym jeszcze przez reżim Mussoliniego, majątkiem watykańskim.

Kierownictwo nową instytucją objął laicki finansista, brat jednego z biskupów, Bernardino Nogara. Dysponując papieskim upoważnieniem, co praktycznie uwalniało go od wszelkiej kontroli, Nogara natychmiast rozpoczął serię operacji spekulacyjnych na rynku złota i dewiz, a także — na rynku akcji. Zlecając nabycie pakietów kontrolnych i udziałów mniejszościowych w wielu włoskich spółkach najróżniejszych branż — w przemyśle tekstylnym, w telekomunikacji, w transporcie kolejowym, w produkcji cementu, w energetyce, w wodociągach — Bernardino Nogara naprawdę pojawiał się wszędzie. Kiedy w 1935 roku Mussolini, gotując się do inwazji na Etiopię potrzebował broni, spore jej zasoby zostały mu dostarczone przez jedną z fabryk amunicji (IFdMunizione), którą Nogara zakupił dla Watykanu.

Tutaj muszę dodać, że ta amunicja posłużyła Mussoliniemu do skutecznej walki z armią Cesarza Abisynii, Haile Sallasie I. Wojownicy tej armii byli uzbrojeni w łuki i dzidy.

Następny zastrzyk finansowy Stolica Apostolska dostaje w wyniku postanowień drugiego konkordatu, zawartego 20 lipca 1933 pomiędzy Watykanem i Niemcami, Pius XI uzyskuje wtedy od nowego kanclerza Niemiec, Adolfa Hitlera, potwierdzenie otrzymywania Kirchensteuer, czyli pięcioprocentowego podatku od dochodów, który obywatele niemieccy obowiązani byli płacić na rzecz kościołów: katolickiego i zreformowanego.

Krótko mówiąc, finanse Watykanu pochodzą od Mussoliniego i Hitlera.

To wszystko, co wyżej, dotyczyło pontyfikatu Piusa XI. Jego następcą został Pius XII (Eugenio Pacelli). Za jego pontyfikatu Watykan uczestniczył w magazynowaniu majątku zrabowanego w czasie wojny Żydom i innym podbitym narodom. I tak w lipcu 1997 opublikowano dokumenty (zebrane w roku 1946 przez agenta skarbowego USA Emersona Bigelowa), z których wynika, że w watykańskiej kasie znalazły się setki milionów franków szwajcarskich, które naziści i [ich pobratymcy pod wodzą Ante Pavelica zagarnęli w Chorwacji w latach 1941-1945](#). Wiele o tych sprawach opowiada w dziesięciotomowej „Kriminalgeschichte des Christentum” (Historii kryminalnej chrześcijaństwa) niemiecki historyk Karlheinz Deschner, który poddał też wnikliwej analizie życie prywatne papieża, stwierdzając między innymi, że Pius XII umarł posiadając prywatny majątek w wysokości 80 milionów marek w złocie i w dewizach, a jego trzech krewniacy zgromadzili podczas dziewiętnastu lat pontyfikatu swego wuja aż 120 milionów marek. Jak widać Marcinkus nie był jedynym dostojnikiem Kościoła kat., który dbał o własną kiesę.

Dnia 27 czerwca 1942 Pius XII przekształca dotychczasową Administrację Specjalną dla Działań Religijnych w Instytut Działań Religijnych (Istituto per le Opere di religione — IOR). Oficjalnie szefem był kardynał Alberto Di Jorio, a faktycznym dalej B. Nogara i ksiądz Massimo Spada, oraz trzech kuzynów papieża piastujących oficjalne wysokie funkcje w IOR (Carlo, Marcantonio i Giulio Pacelli). Warto też dodać, że minister finansów Włoch, Giulio Andreotti,

zwolnił w 1957 roku obywatela Włoch, Giulio Pacellego, od obowiązku płacenia podatków ze względu na status dyplomaty nadany mu przez Stolicę Apostolską.

Jan XXIII na samym początku swego pontyfikatu, wyraźnie zabronił *"wszelkiej spekulacyjnej działalności w IOR"*. **Następnym papieżem zostaje wybrany syn bankiera i przedsiębiorcy bankowego z Brescii — Giovanni Battista Montini — Paweł VI** — no i interesy finansowe znowu ruszają pełną parą i bez jakichkolwiek zahamowań moralnych. Było to konieczne (zdaniem Pawła VI), bo za Jana XXIII aktywa IOR spadły z 19 miliardów do 5 miliardów, tym bardziej, że rząd włoski w 1962 roku zrobił Watykanowi małe święństwo i kazał płacić podatek od dywidend akcyjnych w wysokości 30%. Wielkie święństwo zrobił tenże rząd w 1968 roku, zmuszając Watykan do rzeczywistego płacenia podatku od dochodu z posiadanych akcji. No, nasze rządy lewicowo-katolickie na pewno by czegoś takiego Kościołowi kat. nie zrobiły. A tych zaległości z tytułu niepłaconych podatków było **85 miliardów lirów**. Katolickich czytelników mojego podręcznika mogą pocieszyć, że Watykan nigdy tych miliardów nie zapłacił, bo przy pomocy przyjaciela papieża, niejakiego sycylijskiego finansisty Michale Sindony, robi się to bardzo prosto, przenosząc posiadane akcje poza terytorium Włoch. Oczywiście do takiej operacji potrzebni są ludzie od brudnej roboty, ale z tym nie ma problemu, bo przyjacielem Sindony jest boss Cosa nostra, niejaki Baldassarre Tinebra. Życiorys Sindony jest nazbyt bogaty, aby go w szczegółach przytaczać. Wspomnijmy tylko, że w okresie pobytu tego przyjaciela papieża w USA, współpracował on z takimi gangsterami jak Vito Genovese, Meyer Lansky, czy Santo Trafficante, a informacje te opublikowała FBI. W 1973 roku, już w Rzymie, Sindona zostaje członkiem Łoży P2, której wielkim mistrzem był (i jest, siedząc aktualnie w kiciu) Licio Geli.

Teraz zajrzemy do opracowania Luigo di Ponzio pt. Saint Peter's Bank. Cytuję dosłownie: Sindona przedstawił Ojcu Świętemu swój plan: *"należy wyprowadzić inwestycje z Włoch na rynki, gdzie eurodolary zwolnione są z opodatkowania; w operacjach tych trzeba posłużyć się siecią banków typu off-shore (posiadających siedzibę w strefie podatkowych rajów)*. *Papieża to niepokoiło, ale tak naprawdę to decyzję już podjął: przekazał Sindonie podpisany przez siebie dokument, na mocy którego powierzył mu kontrolę nad zagranicznymi inwestycjami Watykanu. Obydwaj uklękli i zmówili modlitwę. Potem Sindona chwycił dłoń Pawła VI i ucałował papieski pierścień"*. Inne źródła utrzymują, że w rzeczywistości watykańskie pełnomocnictwo dla Sindony nie miało podpisu papieża, ale sygnował je kardynał Sergio Guerri, odpowiadający za działalność Administracji Dóbr Stolicy Apostolskiej — APSA, co przecież i tak nie zmienia istoty faktów, bo w Watykanie o wszystkim decyduje papież. Koniec cytatu. Jednakże konieczne było, aby zewnętrzny reżyser watykańskich operacji miał swój odpowiednik w samym Watykanie, no i żeby postać tę cechowała taka sama zręczność i brak skrupułów. W związku z tym Paweł VI postanowił, że kierowanie IOR zostanie powierzone osobie cieszącej się jego całkowitym zaufaniem, a zarazem wielostronnie utalentowanemu prałatowi — jego ekscelencji biskupowi Paulowi Casimirovi Marcinkusowi.

Jeszcze parę słów z prasy USA: „Wielki Skarbnik” dorobił się fortuny na przekrętach, za które zwykły śmiertelnik dostałby dożywocie w więzieniu o zastrzonym rygorze. Udowodniono, na przykład, że w 1971 roku biskup Marcinkus sprzedał szefowi mediolańskiego Banco Ambrosiano, Robertowi Calviemu, 37 procent udziałów części Banku Watykańskiego pod nazwą Banca Cattolica Veneto. Akcje zostały upłynnione po cenie celowo znacznie zaniżonej, a w rezultacie transakcji Marcinkus zarobił (przyjął jako dowód wdzięczności...), bagatela, 47 milionów dolarów. Sam zaś Calvi na spekulacjach ze skarbnikiem papieża zarobił ponad miliard dolarów, oczywiście kosztem akcjonariuszy i samego Watykanu. Niedługo później wyszły na jaw powiązania Marcinkusa z mafią amerykańską. FBI wpadło bowiem na trop sfalszowania przez nowojorskich gangsterów papierów wartościowych opiewających na sumę 14,5 miliona dolarów. Odbiorcą tych falsyfikatów był Bank Watykański. Amerykańska policja kryminalna ustaliła, że zleceniodawcą był Watykan, a konkretnie osoba odpowiedzialna za jego finanse (to jest P. C. Marcinkus — moje wyjaśnienie A.S.P.). Te niecałe 15 milionów było jedynie balonem próbnym, który miał sprawdzić, czy podobne, ale jeszcze grubsze przekręty mogą się powieść. Według FBI, Marcinkus zamówił u mafii dalsze transze lewych akcji i obligacji na kwotę bliską 1 miliarda dolarów USA. Koniec cytatu.

Z takimi oto ludźmi, i z takimi lewymi pieniędzmi chciał walczyć romantyczny pięknoduch, który przybrał imię Jana Pawła I. Ufał, że zmieni oblicze Kościoła, ale był tak dziecinnie naiwny, że odważył się o tym mówić. Biedny Albino nie znał przysłowia „Mowa jest

srebrem a milczenie złotem".

Od pierwszego dnia pontyfikatu Jan Paweł I postanowił oczyścić Watykan (i Kościół w ogóle) z przestępców, oszustów i aferzystów. Czyli z bardzo wielu najbardziej wpływowych osobistości odzianych w purpurę. Już 12 września Luciani sobie tylko znanym sposobem wszedł w posiadanie listy 121 nazwisk watykańskich masonów z P-2 (wśród nich były tak wpływowe postaci, jak kardynał Villot — sekretarz stanu, kardynał Casaroli — minister spraw zagranicznych, kardynał Poletti — wikariusz Rzymu, oraz oczywiście Marcinkus). Kardynałowie ci po śmierci Jana Pawła I, czyli w okresie panowania Wojtyły, na długo zachowali swoje stanowiska i wpływy. Pierwsze dni upłynęły papieżowi (JPI — moje wyjaśnienie A.S.P.) na sporządzaniu wykazu osób do natychmiastowego zdymisjonowania. W Watykanie zapanował zrozumiały popłoch. 28 września papież wezwał do siebie Villota i oświadczył mu, że Marcinkusa trzeba zwolnić niezwłocznie. Padły także i inne nazwiska kościelnych dygnitarzy do natychmiastowego, karnego „wyautowania”. Może Luciani (w co jednak osobiście wątpię — A.S.P.) pożyłby nieco dłużej, gdyby na wspomnianej liście nie widniał... sam Villot. Po latach historycy napiszą, że albo nowy papież stracił w tym momencie instynkt samozachowawczy, albo odechciało mu się żyć.

Teraz parę słów należy poświęcić Michale Sindoni. Urodził się ósmego maja dwudziestego roku, w czterdziestym drugim ukończył prawo. Utrzymywał się z handlu na Sycylii. Handel ten polegał na tym, że szef Cosa nostra Baltassarre Tinebra dostarczał mu towar, a Sindona odsprzedawał go aliantom. Przez dwa lata pracował w urzędzie skarbowym. W czterdziestym piątym roku przeniósł się do Mediolanu, gdzie legitymował się listem polecającym od arcybiskupa Messyny. Tutaj, w Mediolanie, otworzył kancelarię doradztwa podatkowego. W roku pięćdziesiątym piątym spekulował działkami budowlanymi. Arcybiskup Giovanni Battista Montini zamierzał zrealizować swój plan budowy domu spokojnej starości. Sindona nie tylko przekazał mu do dyspozycji działkę, ale też znalazł niezbędne do realizacji budowy kapitały. W ten sposób Sindona został doradcą finansowym mediolańskiej kurii. Stał się nie tylko zaufanym Montiniego, ale także powiązał interesami z ekscelencją Pasquale Macchini, wpływowym sekretarzem wielce wpływowego prałata. Dzięki poparciu arcybiskupstwa mediolańskiego i swojej krewnej a bratowej biskupa Amieto Tondiniego z watykańskiego Sekretariatu Stanu, Sindona dotarł do Watykanu. Dalsze losy jak i operacje finansowe Sindony są tak wielostronne i zagmatwane, że mogłyby posłużyć za scenariusz do sensacyjnego filmu. Nie będziemy ich szczegółowo opisywać. Stwierdzę jedynie, że w momencie otrzymania przez Sindonę papieskiego pełnomocnictwa, majątek Sindony oceniano na 160 milionów USD. Więcej złego mówić o tym milionerze z Watykanu nie chcę chociażby dlatego, że od roku 1980 ten tak bliski przyjaciel dwóch papieży odsiaduje karę 75 lat więzienia w USA. Właściwie to już nie odsiaduje, bo w więzieniu napił się kawy, do której ktoś, przez omyłkę, zamiast cukru wsypał strychninę.

Opowieści na temat kantów robionych przez dostojników kurii rzymskiej można by ciągnąć w nieskończoność, więc na zakończenie o jednym skromnym dominikaninie na podstawie doniesień prasowych tygodnika „Il Tempo” z Mediolanu.

W roku pańskim 1943 na Salinie, należącej do Wysp Liparyjskich, w ubogiej rodzinie krawca Sabatiniego przyszedł na świat chłopczyk. Dano mu na chrzcie świętym imiona Mario Giuliano. Gdy Mario miał pięć lat oboje rodzice umarli, a Mario został umieszczony w zakonnym domu sierot. Chłopczyk w szkole dobrze się uczył, a po jej skończeniu poszedł do seminarium. Tutaj ujawniły się jego zdolności organizacyjno-finansowe. Mario założył spółkę z kilkoma kolegami i uruchomił sklepik w seminarium. Sklepik prosperował bardzo dobrze, bo klerykom nie było wolno wychodzić poza mury seminarium, więc możliwość robienia drobnych zakupów bez proszenia o przepustkę do miasta była bardzo wygodna. Osobiście przypuszczam, że także dyrekcja tego seminarium była zadowolona z ograniczenia wizyt kleryków w mieście, gdzie diabeł czyha na niewinne duszyczki. Po wyświęceniu ksiądz Mario został skierowany do biednej parafii na zupełnym zadupiu, a mianowicie na wyspie Ventotene. Prawdopodobnie całe życie naszego bohatera upłynęłoby w tej parafii, gdyby nie list od kolegi z seminarium, który wstąpił do zakonu dominikanów. Ten kolega, pamiętający organizacyjne uzdolnienia księdza Mario, zaproponował mu funkcję organizatora pielgrzymek z krajów Ameryki Południowej do Rzymu. Warunkiem było wstąpienie do zakonu dominikanów. Mario się zgodził, do zakonu wstąpił i po rocznym przeszkoleniu pojechał do Brazylii. Tam świetnie się sprawował, a w wyniku jego ciężkiej pracy ilość pielgrzymek do Watykanu znacznie wzrosła. Po następnych trzech latach pracy na obczyźnie Ojciec Mario został wezwany do powrotu. Do Rzymu wracał z gęsią skórą, bo nie wiedział, czy go tutaj opieprzą czy nagrodzą. Wyszło na to drugie: Ojciec Mario został

mianowany organizatorem pielgrzymek z obszaru hiszpańskojęzycznego, i od roku 1970 tę funkcję nieprzerwanie sprawuje.

W roku 2000 w Mediolanie ogłoszono przetarg na tereny budowlane, będące własnością miasta. Osoby (zarówno fizyczne jak i prawne), chcące przystąpić do przetargu, oprócz wpłacenia niemałego wadium, musiały wykazać posiadanie środków finansowych wystarczających do nabycia przedmiotu przetargu.

Jednym z oferentów jest ojciec Mario. Składa on odpowiednie dokumenty, między innymi oświadczenie bankowe o wysokości salda **swojego prywatnego konta**. Saldo wynosi dwa miliony USD. Już sam ten fakt jest niezwykły, ponieważ zakonnik nie powinien posiadać prywatnego majątku. Posiadanie konta, jak i wysokość salda, objęte są tajemnicą bankową. Jednak informacje ujawnione przez właściciela konta przestają być tajemnicą. Dwaj dziennikarze mediolańskiego "Il Tempo" idą do banku i proszą o potwierdzenie prawdziwości dokumentu ujawniającego wysokość salda obywatela Sabatiniego. Ponieważ rzecz się dzieje w dobie komputerowej, więc urzędnik wstukuje nazwisko Mario Giulioano Sabatini, drukuje wynik i dziennikarze uzyskują ten wydruk o następującej treści:

| | | | |
|-------------------|---|-----------|-----|
| Mario Sabatini | — | 2.000.000 | USD |
| Giuliano Sabatini | — | 3.000.000 | USD |

Ojciec Mario Giuliano Sabatini cały czas nie ma zielonego pojęcia o tych wrednych dziennikarskich działaniach. Nie wie także, że ci parszywi gazeciarze sprawdzili, iż konto Giuliano Sabatiniego zostało założone w tydzień po jego powrocie z Brazylii z wkładem 900.000 USD. Dziennikarze jadą do Rzymu, i proszą Ojca Mario Giuliano Sabatiniego o wywiad dla swojej gazetki w sprawie zakupu gruntów w Mediolanie.

Ojciec Mario Giuliano Sabatini jest dominikaninem, tak samo jak ojciec Konrad Hejmo.

Ojciec Mario Giuliano Sabatini jest gadułą tak samo jak ojciec Konrad Hejmo.

Ojciec Mario Giuliano Sabatini w przeciwieństwie do ojca Konrada Hejmo, zapytywany jest przez dziennikarzy jedynie o sprawy zupełnie jawne, to jest o to konto, którego właścicielem jest Mario Sabatini, i które on sam ujawnił w ramach jawnego udziału w jawnym przetargu, więc niczego nie podejrzewając udziela wywiadu i wyjaśnia: ... bo w wielu przypadkach byłoby niekorzystne dla zakonu występowanie w roli właściciela funduszy, dlatego mam konto, na którym ulokowane są pieniądze zakonu, za wiedzą mojego prowincjała. Możecie to sprawdzić.

- Nie będziemy sprawdzać. Wierzmy ojcu na słowo. A tak przy okazji: Czyje faktycznie jest konto na imię Giuliano Sabatini z saldem trzech milionów dolarów? — tu zapanowała cisza, twarz ojca Mario przybrała kolor jego habitu, ręce zaczęły mu się trząść, a nogi uginać, ale po dłuższej chwili wyjął:

- Na ten temat nie będę rozmawiał.

Od maja 2000 roku upłynęło wiele wody w Tybrze, a o jakichkolwiek sankcjach, które by spadły na ojca Mario, nie słyhać, więc przypuszczam, że o te marne trzy miliony nikt nie ma do niego pretensji, zaś jeśli chodzi o naszego rodaka, to mu się robi wielki szum o jakieś tam gówniane prezenty, które dostawał od SB.

I gdzie tu sprawiedliwość na tym świecie?

Przez wrodzoną uczciwość chciałbym na zakończenie nadmienić, że robienie majątku kosztem Kościoła katolickiego, to w pewnym sensie syndrom zbója Janosika, bo obecnie majątek samego Watykanu (a nie Kościoła kat.) jest sześciokrotnie większy niż budżet roczny Trzeciej Rzeczypospolitej, więc na biednego nie trafiło.

*

Źródła:

- Mario Guarini, [I MERCANTI DEL VATICANO Affari e scandali l'industria della anime](#)
- Discepoli di Merita, [ALL'OMBRA DEL PAPA INFERMO, Giovanni Paolo II nelle spire della nomenclatura](#)
- John Cornwell: A Thief in tche Night. The Death of Pope John I, Palladium — London — New York — 1992
- David Yallop: In God's Name? — Palladium — London — New York 1990
- John Mac Candiz: The murder of Pope John Paul I — Edit by: Aurelia Inc. — London 1990

Andrzej S. Przepieździecki

Pracownik akademicko-oświatowy. Autor książki "[Szkoła życia](#)" (2005).

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 10-06-2005)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4183) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4183>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl